

# ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ARCHITEKTURZE, BUDOWNICTWU I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNEMU.

ROK X · LISTOPAD 1909 · ZESZ. 11.

ADRES REDAKCYI: UL. WOLSKA 14.

W KRAKOWIE.

## „BASZTA KOŚCIUSZKI“.

**M**imo zabiegów ze strony Związku instytucyj artystyczno-kulturalnych i konserwatora m. Krakowa, domek z bramą wjazdową przy rogu ul. Studenckiej i Podwała nazywany »basztą Kościuszki« został zburzony.

Domek ten chciano ratować, jako zabytek architektoniczny, jeden z nielicznych już dokumentów prostego i szlachetnego typu budownictwa XVIII w. W otoczeniu drzew budynek ten stanowił niezwykle piękne zamknięcie perspektywy ulicy św. Anny, łącząc się w harmonijną całość z Plantami, kościołem św. Anny i Biblioteką Jagiellońską; w dodatku owiany był urokiem legendy, wiążącej go z imieniem Kościuszki, który jak wieść niesie, mieszkał w nie istniejącym już dziś pałacyku Wodzickich, do którego brama ta była wjazdem.

Gdy rozeszła się wiadomość o sprzedaży parceli i powstał zamiar zburzenia zabytku celem wybudowania domu czynszowego, delegaci Związku na podstawie mandatu udzielonego im w dniu 2

sierpnia b. r. rozpoczęli rokowania z obecnym właścicielem parceli p. posem Janem Federowiczem i dawnym właścicielem p. posem Janem baronem Götzem.

W dniu 26 b. m. Związek wysłuchał sprawozdania delegatów o przebiegu akcji, która była następująca:

Wskutek przychylnego początkowo stanowiska zarówno obecnego jak i dawnego właściciela, powstał projekt przejęcia z powrotem przez dawnego właściciela owej parceli celem wybudowania na niej domu mieszkalnego, który łącząc się architektonicznie z bramą umożliwił by jej zachowanie. Przy pertraktacjach dalszych wynikły jednak trudności natury finansowej, mianowicie niezgodność w ustaleniu ceny odkupu odnośnej parceli. Przeszło dwa miesiące, z inicjatywy delegatów Związku trwały w tej sprawie rokowania, które jednak nie odniosły pożądanego skutku.

Delegaci Związku przedstawili na posiedzeniu obecnem szczegółowo cały przebieg akcji na podstawie obszernej

korespondencyi i dokumentów, które pozwalają dokładnie ocenić zarówno zabiegi delegatów, jak i stanowisko właścicieli we wszystkich momentach sprawy.

Przyjmując sprawozdanie do wiadomości,

Związek wyraża ubolewanie, że podjęta celem zachowania zabytku akcja, która początkowo miała wszelkie widoki powodzenia, nie doprowadziła do pomyślnego rezultatu.

#### PODPISALI DELEGACI:

Akademii Sztuk Pięknych;  
Grona Konserwatorów;  
Muzeum Narodowego;  
Muzeum Techniczno-Przemysłowego;  
Tow. Miłośników hist. i zabyt. Krakowa;  
Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych;

Tow. Upiększania m. Krakowa;  
Tow. Opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury;  
Tow. »Polska Sztuka Stosowana«;  
Tow. »Sztuka«;  
Tow. Technicznego;

\* \* \*

Tak więc, ani zabiegi Związku, ani urzędowy protest konserwatora, ani jego gorące przedstawienie do Magistratu, aby rzecz całą przedłożyć Radzie artystycznej — nie odniosły skutku. Osoby prywatne zawiodły, a Magistrat, od którego, jako właściciela narożnego skrawka gruntu wiele zależeć mogło, nietylko nie próbował wyzyskać tej sytuacji, ale nad wszystkimi protestami i przedstawieniami przeszedł spokojnie do porządku dziennego.

Spór o domek na rogu ul. Studenckiej nasuwa reminiscencje sporu o domostwo przy kościele św. Idziego i o Collegium physicum na plantach. Mimo odmiennej metody zabiegów, ta sama tu i tam była myśl przewodnia: aby uszanować część starego Krakowa i zachować charakter architektonicznego motywu ze względu na tradycję, piękno i przekonanie, że nie na nierozumnym niszczycielstwie przeszłości polega przyszłość i rozwój nowego miasta. Ujemna gospodarka w śródmieściu Krakowa i jego okolicy w celu przeludnienia go stawianiem wysokich domów mieszkalnych i zwężaniem arteryi powietrza, a z drugiej strony niszczeniem zabytkowych budowli dla sprostowania dróg nieregularnie przez wieki planowanych jest

przeciwną naturalnej i zdrowej idei wzrostu Wielkiego Krakowa w kierunku odśrodkowym, co już tyle razy i z różnych stron podnoszono jak dotąd bezskutecznie.

Nie przestaniemy powtarzać, że okole plant w śródmieściu krakowskim jest wzorowym przykładem linii giętej, której wybitne piękno polega nie tylko na bujności drzew, ale w znacznej mierze na architektonicznym ujęciu obu brzegów ogrodu. Przerwa w rotundzie wysokich a przeciętnych kamienic ożywia sylwetę otoczenia i na narożnych punktach zwrotnych widzimy chętnie dom o typie odmiennym, zwłaszcza jeżeli drzewami ocieniony, — basztę, wieżę lub kościół. Punkta te szczęśliwym zbiegiem przypadku malowniczo wokoło plant rozrzucone, skupiają uwagę przechodnia, który idąc pamięta, że jest w mieście o starej a szanownej tradycji. Ilekroć więc ściany kamienic zsuną się i zamkną szczelinę pozostałą z dawnych czasów, skrócą dla oczu spory szmat nieba i usztywnią perspektywę nudnych ulic — zbiera prawdziwy żal. Ile razy ściana nowego domu wdrze się ostrem narożem w samo serce plant — żal nie ma miary i niewiadomo co tu jest gorszem, czy to, że dom już tak

stanał, czy to, że nie szanując swego miasta gotowiśmy jutro nowy postawić.

Ujścia ulic w śródmieściu Krakowa słynne są tem, że je zamyka zazwyczaj obraz godny podziwu nie tylko dla archeologa lub historyka Polski, ale i dla każdego człowieka ze zmysłem czujnym na piękno kształtu.

Zamknięcie wąskiej ulicy św. Anny domkiem o zgrabnej proporcji i osobliwą kępą drzew, na których tle rysowały się pysznie w ogromnych skrótach kamienne gzymsy kościoła św. Anny — było jednym z obrazów, które w tradycję miasta wrosły.

Dziś obraz ten zniszczono.

Obrona jego i chęć ratunku wynikały z przekonania, że niczem zastąpić się nie da i że mógł pozostać. Mógł — ale zabrakło ludzi dobrej woli.

Akcya, od szeregu lat prowadzona w obronie starego Krakowa, wypły-

wająca z motywów natury idealnej, a więc przez niewielu tylko odczuwana, znajduje dziś realnego i praktycznego sprzymierzeńca w nowoczesnym poglądzie na zdrowy rozwój miast, oparty o wymagania higieny i ideę decentralizacji. Akcya ta, niejednokrotnie przegrywana, stracona nie jest: odsłania zakulisowe sprężyny i motywy działania pewnych sfer i jednostek, zachęca jednych, odstrasza i onieśmiela drugich, a jednocześnie szerzy zdrowe poglądy i szereguje ludzi. Przy najbliższej sposobności, mimo przeciwności i trudów, podjęta być musi na nowo. Inaczej za lat kilkanaście znajdziemy się w mieście wprawdzie pięknie wyasfaltowanym i świecącym się od kamienic wyłożonych kafelkami lub pomalowanych na olejno, ale brzydkim, jeszcze bardziej niehigienicznym, przeludnionem i zmienionem do niepoznania. W. KRZYŻANOWSKI.

## O SZTUKĘ W KOŚCIELE.

W każdym starszym polskim kościele znajdujemy zabytki sztuki większej wartości z minionych epok aż do końca XVIII w. Prawie wszystko, co potem, zwłaszcza od połowy XIX w., przedstawia obraz zupełnego, może bezprzykładnego w dziejach sztuki kościelnej upadku. Stylu, wyrazu epoki w znaczeniu szlachetnym, brak. Naśladownictwo minionych epok stworzyło recepty dla dewocyjno-nowożytnego niby stylu, który wielu księży uważa za gotyk, renesans, barok i t. d., tylko nie za to, czem jest w istocie. Każde usiłowanie nowe, choćby wynikało z gorącego uczucia, było wynikiem talentu i zrozumienia zadań artystycznych i właściwych celów sztuki kościelnej, rzadko tylko znajdzie przychylne przyjęcie w sferach duchowieństwa. To nie wynik złej woli, ale braku wykształcenia w kierunku artystycznym, obawy przed czemś nowem, oryginal-

nem, wychodzącem po za utarte drogi zdawkowego załatwiania potrzeb kościelnych.

Z kościoła sztywnego, zimnego, pomalowanego bezmyślnie, ozdobionego witrażami z figurami polskich świętych o niemieckich twarzach i strojach, wychodzi procesya. Pseudo gotyckie ferefony o fałszywych proporcjach i członkach architektonicznych, otaczających obraz — olejną, ręczno-fabryczną kopię z oleodruku. — Chorągwie o barwach ordynarnych, kształtach pretensjonalnych, haftach nielogicznie użytych; na chorągwi przyszyty lśniący obraz malowany na ceracie.

Monstrancya, baldachim, kapa, krzyże, wszystko brzydkie, niesmaczne, a takie same jak w sąsiedniej parafii i dziesiątej — bo wyroby fabryczne w cenach konkurencyjnych dostarczą wszelkich aparatów, ołtarzów i mebli kościelnych.

»Dzieła« architektoniczne ułatwią architektowi zadanie wykonania projektu kościoła w stylu »gotyckim« »podniosłym«, »strzelistym«, na żądanie zamawiającego proboszcza, lub komitetu złożonego z laików i prostaczków.

Istnieją za granicą, w Niemczech, we Francji Towarzystwa opieki nad sztuką kościelną i rugowania szablonu ze świątyń; organizują wykłady dla duchownych i świeckich — wydają pisma, piętnują brzydotę jako czynnik osłabiający wiarę.

Ludzie czujący ten stan w sztuce kościelnej u nas, napotykają na szalone trudności, bo uznanie szablonu i brzydoty zakorzeniło się zbyt silnie; a co nie jest w stylu cennikowej sztuki, otrzymuje jako niezbity zarzut, nierozumną i nic nie znaczącą nazwę secesyi. Nieść w ofierze kościołowi zdobyte żywej sztuki — to zuchwalstwo.

Szcześnie wśród duchowieństwa odzywają się już dość często głosy niezadowolenia i obawy wobec istniejącego stanu. Spotykamy energiczne protesty przeciwko zakorzenionym fałszom, jak na przykład, że właściwy kościół katolicki może być tylko w stylu romańskim albo gotyckim\*), spotykamy słuszne zdania\*\*) jak to, że szablonowe motywy dekoracyjne nie powinny być cierpiane w kościele i że polichromia kościoła może być wyrazem współczesnych prądów i współczesnego życia. Obecnie mamy do zanotowania świątły głos duchownego o potrzebie głębszego wykształcenia artystycznego wśród duchowieństwa. Głos ten zamieszczamy poniżej, witając serdecznie pocieszający ten objaw rozpowszechnienia poglądów, które niewątpliwie ułatwią kościołowi korzystanie z talentu, wiedzy i najlepszych chęci naszych artystów. REDAKCYA.

\* \* \*

## WYKŁADY SZTUKI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ W SEMINARIACH.

(Ateneum kapłańskie, Włocławek, wrzesień, 1909; wyjątek z artykułu).

Artyści chrześcijańscy pierwszej połowy wieku zeszłego stracili z oczu obowiązek łączności ze swoim społeczeństwem, — wcielenia w dzieło sztuki współczesnego ideału chrześcijańskiego. Zamiast zapuścić artystyczną sondę w głąb współczesnej duszy chrześcijańskiej, zamiast wciągnąć w swoją pierś zdrową atmosferę, która pod wpływem pism Chataubriand'a, de Maistre'a i in. się wytworzyła, o wiele pogłębiając myśl katolicką, ulegli oni ogólnemu podówczas panującemu prądowi w poezyi i literaturze, zwrócili się do średniowiecza i, nie bacząc na anachronizm, jaki popełniają, wskrzesili ideał »quattrocenta«. Dla współczesnego ideału chrześcijańskiego był to cios śmiertelny.

Odtąd przestała sztuka chrześcijańska odzwierciedlać ideał współczesnego pokolenia; łańcuch, którego pierwsze ogniwo tkwiło w ciemniach katakumbowych, i który zespałał Kościół ze sztuką przez osiemnaście wieków, wówczas został zupełnie zerwany, i to ręką tych, którzy z pewnością jak najlepsze i jak najświęsze mieli zamiary. Co za tragedia! A pogląd ten tak zgubny dla rozwoju normalnego sztuki chrześcijańskiej po dziś dzień pokutuje wśród wielu uczonych

\*) X. G. Kowalski: O styl dla dzisiejszej architektury kościelnej. »Gazeta kościelna«. Lwów, Nr. 14, r. 1909. Także »Architekt«, zesz. 7, r. 1909.

\*\*) Orędzie Ks. biskupa dyecezyi kujawsko-kaliskiej o malarstwie religijnem, »Ateneum kapłańskie«. Włocławek, maj, zesz. 5, r. 1909. Także »Architekt«, zesz. 7, r. 1909.

i świątobliwych kapłanów. Pogląd to zasadniczo błędny. Prawda, że w dziejach sztuki chrześcijańskiej nigdy ideał jej nie wspiął się na tak szczytne wyzyny, jak to miało miejsce w trecento lub quattrocento, jak w szkole sieneńskiej, umbryjskiej, kolońskiej, czy u Fra Angelica; że zaś ten ideał w ciągu kilku wieków był przez protestantyzm oplwany, z samej sprawiedliwości należało mu się zadostyczynienie. To też, gdy studia nad średniowieczem zdjęły łuskę w pierwszej połowie zeszłego wieku z uprzedzonego wzroku społeczeństwa, którą mu Centurye Magdeburgskie nałożyły, należało się ideałowi średniowiecznemu w sztuce oddać hołd, uwielbić jego urok nadziemski i na tem poprzestać, ale go nie naśladować. Niewolnicze naśladownictwo w wieku XIX lub XX-tym ideału chrześcijańskiego z XIV lub XV w. uwłacza świętości i żywotności Kościoła. Ci, którzy dziś w sztuce sięgają po ideał świętości minionych stuleci, zwątpili chyba o tem, że Kościół i dzisiaj jest święty, że żywotność — to jeden z przymiotów jego boskiego początku. Cecha jego, »unitas in diversitate«, wybornie się do ideału chrześcijańskiego stosuje; w treści swej jeden i ten sam, niezmienny, a jednak szata na nim, w każdym pokoleniu inna, odpowiada pojęciu ideału współczesnego społeczeństwa. I dziś ten ideał, pełen życia i siły, owej szaty pożąda, ale nie quattrocenta, ale szaty dzisiejszej. Zapewne wygląd jej będzie inny, nie będzie ona miała dziecięcej naiwności wieków średnich, z racji pogłębienia ideału przez wiedzę, będzie on miał więcej męskiej siły i dojrzałości, silniej przemawiać będzie do rozumu, niżli do uczucia, ale będzie prawdą, bo prawda — to Kościół, to Bóg.

Dlatego nierozsądnem należy nazwać domaganie się od artystów, aby dziś swoje dzieła wykonywali w duchu minionych

pokoleń. Żaden prawdziwy artysta na taki warunek przystać nigdy nie może, musiałby się bowiem sprzeniewierzyć sztuce, która jest odzwierciedleniem uczucia współczesnego pokolenia. I takie to żądania nierozsądne odstręczyły artystów zupełnie od sztuki chrześcijańskiej, tak iż dziś należy smutne zanotować spostrzeżenie: gdy dawniej każdy szczegół, każdą zdobinę kościelną wykonywali artyści »z bożej łaski«, dziś widzimy się otoczonymi przez samych partaczy, którym więcej, aniżeli o dzieło sztuki, chodzi o... załatwienie dziurawych butów.

Tymczasem Kościół bez sztuki obejść się nie może. Jak duszy potrzebne jest ciało, ażeby mogło swe wewnętrzne stany uzewnętrzniać, tak sztuka potrzebna Kościołowi. I nie tylko Kościołowi, ale i wiernym. Kościół przez sztukę wiernych naucza, wierni zaś w sztuce wypowiadają swoje religijne uczucia, a uczucie w życiu wiary nie mniejszą odgrywa rolę jak rozum i wola. Tak było zawsze, tak i dziś być powinno. Węzeł łączący wiarę ze sztuką, chociaż dziś zerwany, musi być na nowo nawiązany. I na kimże obowiązek odbudowy tego mostu pomiędzy wiarą i sztuką, przed wiekiem zburzonego, ma spoczywać, jeżeli nie na barkach duchowieństwa, które, jako Kościół nauczający, wszędzie, gdzie chodzi o chwałę bożą i dusz pożytek, ma nie szczędzić światła nadprzyrodzonego; a do obu tych celów przede wszystkim dąży sztuka chrześcijańska. Ale rzecz jasna, że chcąc innym o sztuce chrześcijańskiej i jej ideale mówić, chcąc wyrzeć wpływ na artystów, przekonać ich i do poświęcenia ideałowi chrześcijańskiemu swego talentu nakłonić, należy samemu się w tej gałęzi wyspecjalizować. Dopiero tą wiedzą zbrojni będziemy mogli rozpocząć w tym kierunku misję. I ani na chwilę nie można wątpić, że będzie ona skuteczną...

KS. GÓRZYŃSKI.

## STARE I NOWE.

Załączone fotografie stanowią jeszcze jedną z niezliczonych ilustracyj, jak dalece brak u nas w szerszych warstwach poszanowania tego co stare i dobre, odczucia tego co mile i swojskie i choćby najprymitywniejszego poczucia piękna.

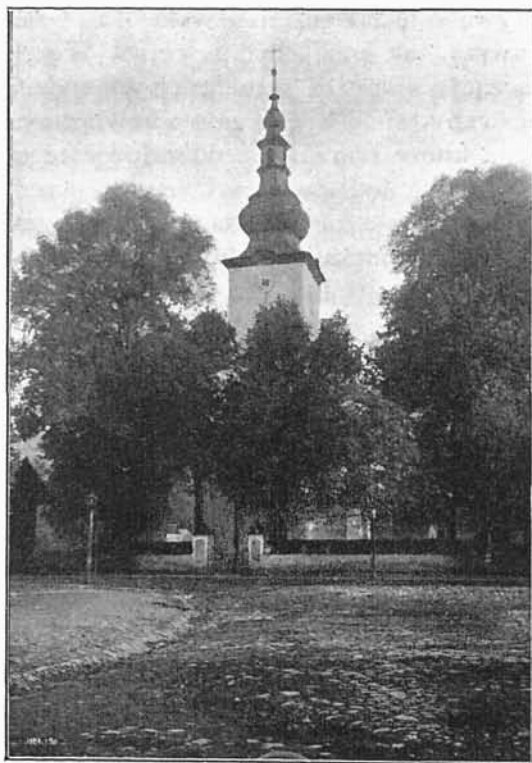
Miasteczko Krościenko nad Dunajcem koło Szczawnicy,

jedno z najbardziej uroczych w Galicyi, posiada skromny kościółek, przytulony

malowniczo do dwóch rozsiadłych drzew i okolony wieńcem pomniejszych lip, w pobliżu wartkiej rzeki — kościółek z niską bramą, z szeregiem drobnych a koniecznych przybudówek, o architekturze duszy podgórskiego ludu,



Kościółek dzisiejszy w Krościenku nad Dunajcem koło Szczawnicy.



Kościółek dzisiejszy w Krościenku nad Dunajcem.



Projekt nowego kościoła w Krościenku nad Dunajcem.

prosty a wyniosły, szczery i kojący, dostojny a uprzejmy.

Nie sposób opisać tu uroku zieleni, w pośrodku przerwanej białą wieżą na tle szafirowego nieba; załączone reprodukcje z grubsza zaledwie chwyciły zarysy zespołu architektonicznego drzew i nieba i kościelnej wieży.

A jednak kościółek ten ma ustąpić miejsca tej tu obok w załączonej reprodukcji podanej, a tak niestety dobrze u nas znanej miniaturze katedry »romańsko-gotyckiej«, będącej nieudolnym odbiciem jakiegoś kościoła z jakiegoś burgu lub kastelu, a nie przytułkiem i ucieczką stroskanych. Zimny i sztywny, obcy nam duchem i ciałem przybłęda, ma zastąpić poczciwy małomiejski kościółek.

Wszystkie powtarzane w takich razach argumenty o koniecznej potrzebie większego kościoła i t. d. zazwyczaj są

przesadą; najczęściej mamy do czynienia jedynie z manią wielkości proboszczów czy parafian. A ileż to razy przyczyną burzenia starego kościółka i niszczenia otaczających drzew, a przez to i całego krajobrazu, jest brak porady dobrej, wskazania możliwości powiększenia świątyni w odpowiednim kierunku, bez szkody dla całości i otoczenia. — Zamiast szukać na tej drodze rozwiązania, niszczy się i burzy stare bez skrupułów, a nowe na miejscu starego odpycha tylko przechodnia.

Sądziłem dotychczas, że tylko Towarzystwo budowy tanich mieszkań pod Salwatorem czy też Magistrat m. Krakowa \*) mają przywilej niszczenia drzew, lecz szpetność to zaraza — wschodzi nie posiana.

Kraju nie zabrzudzajmy!

TADEUSZ NIEDZIELSKI.

## KOŚCIÓŁ OO. DOMINIKANÓW W TARNOPOLU.

**P**iękny kościół Dominikanów, zabytek architektury XVIII wieku — ozdoba miasta Tarnopola, zmienia stopniowo swój wygląd zewnętrzny wskutek przedsięwziętej restauracji. Projekt restauracji uzyskał aprobatę Grona konserwatorów Galicyi wschodniej jeszcze w roku 1906. Poza wewnętrznymi robotami, których omówienie odkładamy na później, projektowane zmiany zewnętrzne polegają na nowym pokryciu kopuły i na zmianie wież.

W uchwale Grona konserwatorów czytamy: »Kopuła kościoła tarnopolskiego nie związana konstrukcyjnie z budową, gdyż sklepienie kościoła jest płaskie, robi zewnątrz wrażenie koliste, chociaż założone jest na elipsie. Te nierówności w założeniu kopuły będą przy restauracji usunięte. Zamiast obecnych szczytów wieżowych, pokrytych znacznie później (kościół zbudowany w roku 1749) przez jakiegoś braciszka budowniczego

rodzajem chińskiego dachu, projektuje architekt wspomniane wieże, skomponowane w stylu całości kościoła, przy użyciu motywów gdzieindziej w jego architekturze spotykanych«.

Od przyjaciela naszego pisma w Tarnopolu otrzymujemy następujące wiadomości: »Podług planów istnieje zamiar zmiany wszystkich nakryć dachowych. Dotąd zmiany dokonano na dachu kościelnym, a wypadło to bardzo źle. Kościół tutejszy ma w nawie głównej ściany wygięte w kształcie elipsy, na zewnątrz kopułę. Ta kopuła była pierwotnie lekko osiadła i harmonizowała artystycznie z budynkiem, który nie jest strzelisty. Na wierzchu kopuły znajdowała się ślepa latarnia o nakryciu powtarzającym kształty kopuły. Latarnia miała przekrój eliptyczny stosownie do rysunku mu-

\*) bo dotąd sprawa wycięcia części alei prowadzącej na kopiec Kościuszki nie została wyjaśniona, i niewiadomo po czyjej stronie winą.

rów. Kopułę tę obecnie zmieniono w ten sposób, że ją podniesiono. Dziś za wysoka kopuła nie harmonizuje zupełnie z murami, przygniata je, a kościół wygląda za krótko. Na wierzchu osadzono wysoką otwartą latarnię barokową, która jest zordynarnionem w liniach powtórzeniem szyszaków z wież św. Andrzeja w Krakowie. Poprzednio wszystkie dachy i hełmy były kryte blachą wyciskaną w karpia łuskę. Obecnie kościół i kopułę pobito zwykłą blachą cynkową o szerokich polach i pomalowano na czarno. Jednym słowem odnosi się wrażenie, że kościół jest niepowrotnie zeszepecony. Dotychczas nie ruszono oryginalnych hełmów na wieżach. Ale podług planu mają one ustąpić miejsca zwykłemu barokowemu hełmowi, a nasada krzyżów ma być wyższą od dzisiejszej. Ponieważ kościół jest raczej osiadły, a nie strze-listy, widać w tym zamiarze dalsze zeszepeconie».

Tyle nasz korespondent. Z fotografii kościoła (przed restauracją), które łączymy na tablicach, przekonać się można, że jest to prawdziwie piękny zabytek architektury, o charakterze oryginalnym dzięki stosunkom kopuły i kształtom hełmów wież. Obowiązkiem architekta i konserwatora powinno być przede wszystkim zachowanie tego charakteru. Wszelkie poprawianie i »usuwanie nierówności« w założeniu kopuły jak również nadawanie jej innego kształtu, a tem bardziej zamiana obecnych wież na inne podług nowej kompozycji, — ze stanowiska konserwatorskiego i artystycznego nie wytrzymuje krytyki.

Nie chcemy narazie wchodzić w bliższą ocenę dokonanych już zmian w kościele, ani w rozpatrzenie nowego projektu hełmów. Ponieważ wież jeszcze nie ruszono, pragniemy tylko zwrócić, póki jeszcze nie zapóźno, uwagę zarówno gospodarzy kościoła, jak architekta i Grona konserwatorów Galicyi wscho-

dniej, na artystyczny pełen oryginalnego wdzięku charakter obecnych wież.

Ta okoliczność, że zostały one pokryte »znacznie później« — »przez jakiegoś braciszka budowniczego«, — »rodzajem chińskiego dachu«, — bynajmniej nie dowodzi, że są złe i że wymagają zamiany na nowe. Żaden z powyższych argumentów nie usprawiedliwia ujemnego o nich sądu. Czas powstania hełmów, — jeśli są dobre, — nie odgrywa roli. Tak samo i nieznane nazwisko braciszka-budowniczego. Że są »rodzajem chińskiego dachu«, to również nie uwłacza architekturze, wymaga tylko, zdaniem naszym, sprostowania o tyle, że hełmy te raczej noszą na sobie wpływ miejscowy — architektury dzwonnicy ruskich drewnianych o pewnym przytem charakterze barokowym. Mniejsza zresztą o to: są oryginalne i ładne w stosunkach, istnieją od dłuższego czasu i nadają wybitny charakter kościołowi. I to najzupełniej wystarcza aby odrzucić bez dyskusji wszelkie pomysły jakichkolwiek zmian. Projekt zaś nowych hełmów, skomponowanych w »stylu całości kościoła przy użyciu motywów gdzieindziej w jego architekturze spotykanych« — zdradza bardzo niedwuznacznie tendencję doprowadzenia całego kościoła do jednolitości stylowej — czyli zasadę, odrzuconą dzisiaj, i słusznie, przez naukę oraz praktykę konserwatorską.

Czy długo jeszcze będziemy hołdować w architekturze naszej przeżytemu ideałom czystości pewnego określonego stylu historycznego, zamiast dbać o sam styl — we właściwym znaczeniu, czyli o charakter, o typ, o piękno — zarówno przy wznoszeniu nowych jak i przy konserwacji starych budynków?...

Zagrożoną a na szczęście nie tkniętą jeszcze resztkę takiego charakteru w postaci oryginalnych hełmów wież w pięknym kościele tarnopolskim — jaknajgorzej polecamy opiece konserwatorów.

J. W.



## WYSTAWA PRAC UCZNIÓW RĘKODZIELNICZYCH W KRAKOWIE.

Fachowym kołom i szerszej publiczności zbyt często przypominały komunikaty dziennikarskie i podniecały ciekawość drobiazgowych wzmianki o pracach przygotowawczych do wystawy prac uczniów rękodzielniczych, która doczekała się nareszcie uroczystego otwarcia przy udziale reprezentacji władz krajowych i miejskich i tłumu zaproszonych gości. Sążniste sprawozdania dziennikarskie o otwarciu wystawy i podana treść wygłoszonych mów akcentowały doniosłe znaczenie tego faktu, a afisz specjalny polecał wystawę, mającą być stwierdzeniem »znacznego postępu młodzieży rękodzielniczej«.

O postępie tym należało się więc przekonać i cieszyć nim, a cieszylibyśmy się tem szczerzej, o ile silnie i gorąco go oczekujemy i pragniemy.

Tymczasem obraz, który się przed nami roztoczył, gdy zwiedzaliśmy 4 salki w domu na »Kotłowym«, nie zdradzał ani świadomej myśli w urzędzeniu wystawy, ani jasnego kierunku w wykształceniu młodych rękodzielników. Trochę rozwieszonych rysunków, przeważnie bez inwencji i systemu, trochę rozrzuconej garderoby, zbieranina podrzędnych mebli i sprzętów, niezbędne krzesło »gotyckie«, tandetna a również niezbędna kanapka »rococo«, kilkanaście par butów i tortów — w chaosie, bez ładu i składu.

Nie trzeba czynić porównania z zachodem, to skala zbyt wysoka i odległa. Ale sam przedmiot wystawy i sposób jej traktowania był tak słaby, tak młodociany, że nie tylko nic nie mówił o jakimkolwiek postępie, lecz wogóle nie wiadomo było, co to ma wszystko znaczyć i o czem świadczyć.

Może surowo sądzimy, ale nie ludźmy się. Z rękodzielnictwem naszym jest wogóle bardzo nie tego i do postępu daleko.

Rysunek ma dawać rękodzielnikowi podstawę, to znaczy ma kształcić oko i rękę i dawać mu zrozumienie formy przedmiotu wykonywanego. Jakim sposobem rysunek wykonany — farbą czy ołówkiem, to już wszystko jedno. Rysunki wystawione okazywały małą inwencję nauczycieli i brak zrozumienia tego, czem jest rysunek. W dalszym ciągu panuje rysowanie ze wzorów, choć się gdzieś nazywa »rysunkiem z natury«. Rysunek zaś z natury — zły, bo źle użyty i tak samo martwy i niedołączny, jak dawny — ze wzoru. Malarze dekoracyjni, jak to widać było w ostatniej sali, wciąż rysują przeważnie ze wzorów.

Potrzebny jest rysunek każdemu rzemieślnikowi, potrzebny jest i poszczególnym grupom, podług zawodów. I oto widzimy

rysowane kapelusze męskie przez kapeluszników. Rysowane źle. Ale jaki jest cel tego rysunku? Wszak kapelusznicy nasi nie stwarzają modeli na świecie noszonych, nie potrzebują umieć komponować form Panamy czy Borsalina. W kapelusznictwie naszym idzie o niesłychanie drobniejsze zadania. A zrozumienia kształtów, potrzebnego każdemu rzemieślnikowi, nie nauczy źle pojęty rysunek kapelusza.

Widzieliśmy dalej torty komponowane przez cukierników. Pod względem dekoracji były to okazy ani lepsze ani gorsze od przeciętnej produkcji naszych firm. Co do smaku (w ścisłym znaczeniu), co w torcie jest decydującym, wystawione okazy usuwają się oczywiście z pod dyskusji, czyli, że wystawa pod tym względem nic nam powiedzieć nie mogła.

Obraz świadomych celów dążeń do podniesienia rzemiosła — dało jedynie krakowskie Muzeum Techniczno-przemysłowe.

Prowadzi się tam wzorowo naukę rysunków oraz jeden warsztat, na początek introligatorski.

Cykl rysunków węglem w dużej skali wykazuje jasno, do czego dąży nauczyciel, jak rozpoczyna od linii, jak uczy w przedmiotach z natury szukać plastyki — światła i cienia, rozpoznawać materiały i technikę. Z tej szkoły uczeń narysuje z pewnością dobrze trzewik czy zawiasę, chociażby ich przed tem nigdy nie rysował. On uczy się rysować wogóle — czyli patrzeć na formy i rzeczy otwartym okiem.

Tak samo nauka warsztatowa ilustrowana była szeregiem stopniowych momentów pracy, jak złączenia ręcznego i maszynowego wyklejki techniką klejstrową i t. d. — co dawało pojęcie o stopniowym wtajemniczeniu się ucznia w zakres swego rękodziela. Widać było metodę gruntowną i sumienną i dobre jej wyniki, które stanowią rękojmię, że wszelkie inne części pracy introligatorskiej prowadzone są w owym warsztacie również wszechstronnie i gruntownie.

W tych dwóch rodzajach pracy rękodzielniczej: teoretycznej-rysunkowej i praktycznej-warsztatowej, prowadzonych wzorowo, leży cały program postępowego przygotowania rzemieślników do zawodu.

Pozatem, w wystawionych próbkach nauki szkolnej, lub pracy w warsztatach, — nie widać było dowodów racjonalnego postępu. Wszystko pozostało po dawnemu.

Ze gdzieś spotkać można było parę poprawnie wykonanych przedmiotów, wystawionych ze smakiem i prostotą (jak np. pewne wyroby ślusarskie), — świadczy to dobrze o zakładzie, ale niewiele ma współ-

nego z wystawą »prac uczniów rękodzielniczych«.

Wystawa zakończyła się rozdaniem nagród i ogłoszeniem wielkiej ilości nazwisk wyróżnionych uczniów, — chyba po to aby dać dziennikom sposobność do uwag, nic z istotą wystawy nie mających wspólnego, jak np. stwierdzenia stosunku chrześcijan do żydów w pewnym zawodzie pracujących.

Zwiedzając wystawę i będąc przypadkowo świadkiem pracy sędziów przyznających nagrody, stwierdziłem, że tak publiczność, jak i sędziowie sami nie mogli zdać sobie sprawy z problemu wystawy, czyli z »pracy uczniów«. Nie wiadomo było nikomu, gdzie

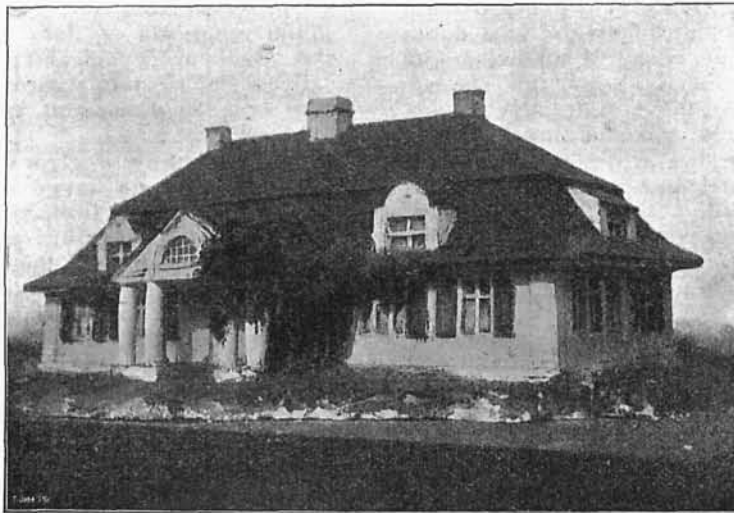
się kończy w danym przedmiocie praca ucznia, co robił starszy i wykwalifikowany czeladnik, gdzie zaś znać było rękę samego majstra.

Pod tym względem urządzający nie zadali sobie żadnego trudu, a wystawienie większości przedmiotów wykonanych miało się zupełnie z celem wystawy.

Nie łudźmy się. Wystawa nie wykazała postępu, ale wskazała raczej konieczność intensywnej pracy i to pracy obmyślanej znacznie lepiej i inaczej niż niewzruszalne edykta i recepty podawane przez Gewerbe-förderungdienst w Wiedniu. FR. M.

## KRONIKA.

DWOREK PODMIEJSKI w Warszawie, który podajemy obok w zdjęciu z modelu, projektowany przez p. Zdzisława Kalinowskiego dla urzędników drogi Warszawsko-Wiedeńskiej, przeznaczony jest dla trzech skromnych rodzin. Zewnętrzna strona tego dworku osnuta jest szczęśliwie na charakterystycznych motywach podmiejskich spotykanych w Warszawie.



Zdzisław Kalinowski. Warszawa. Model dworku.

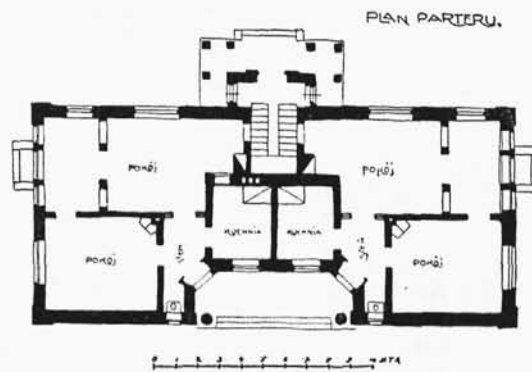
**TERMIN KONKURSU WIELKIEGO KRAKOWA** (na plan regulacyjny), został odroczony do 1 marca r. p. Komisji gruntów pofortyfikacyjnych należy się wdzięczność za uwzględnienie życzeń licznych kół zainteresowanych.

**»SZTUKA« W POZNANIU.** W nowym gmachu poznańskiego Towarzystwa przyjdzie. Sztuk pięknych otwartą została w dniu 17 października b. r. wystawa Towarzystwa artystów polskich »Sztuka«. Do zebranej bardzo licznie w dniu tym publiczności ze sfer kul-

turalnych Poznania przemówił poseł Dr. B. Chrzanowski. Wieczorem dnia tegoż wy-

wiedział dłuższy odczyt na temat sztuki p. Cezary Jelenta. Wystawa składem swych dzieł przypomina ostatnią wiosenną wystawę »Sztuki« w Krakowie; złożyły się na nią utwory pp: prof. T. Axentowicza, O. Boznańskiej, J. Bukowskiego, J. i S. Czajkowskich, pr. J. Fałata, S. Filipkiewicza, H. Hochmana, W. Jarockiego, S. Kamockiego, J. Krasnowolskiego, prof. J. Mehoffera, prof. S. Noakowskiego, F. Pautscha, S. Podgórskiego, J. Rubczaka, prof. F. Ruszczyca, K. Sichulskiego, ś. p. J. Stanisławskiego, J. Szczepkowskiego, E. Trojanowskiego, prof. W. Weissa, ś. p. S. Wypiańskiego i E. Żaka. — Wystawa wywołała wielkie zainteresowanie

i w stosunkach poznańskich zostanie zapisana jako fakt przyczyniający się wielce do rozniecenia życia kulturalnego i artystycz-



nego w tej dzielnicy tak dotąd pod tym względem zaniedbanej.

**RZEŹBIARZE WIEDEŃSCY WOBEC NOWOCZESNEJ ARCHITEKTURY.** Dnia 4 października b. r. odbyło się w Wiedniu niezwykle zgromadzenie majstrów i czeladników rzeźbiarskich, spowodowane brakiem figuralnych i ornamentalnych ozdób w projekcie miejskiego muzeum, które ma stać na Karlsplatz w Wiedniu! Powód w istocie niezwykle. Ale przysłuchajmy się argumentacji wiecujących »artystów«:

»Mamy zupełne prawo wystąpić przeciwko projektowi, który nie tylko pozbawia nas pracy, lecz nasuwa także przypuszczenie o naszej nieudolności jako rzeźbiarzy. My, których dzieła są ozdobą i chlubą Wiednia, których prace przez tyle pokoleń podziwiali swoi i obcy, nie możemy dopuścić myśli, ażeby w przeciągu ostatnich lat 20-tu zmysł artystyczny i zdolność twórcza narodu tak nisko upadły,

że architekt nie znajduje już odpowiednich sił do wcielenia w czyn swoich pomysłów. Mamy prawo żądać aby budowle stawiane kosztem państwa lub gminy, tak były projektowane, by i nam dana była sposobność wykazania naszej zdolności artystycznych i sprawności technicznej. Jeśli dzisiejsza architektura nowoczesna hołduje kierunkowi czysto konstrukcyjnemu, to jeszcze nie powód, aby rujnować całą wielką gałąź rzemiosła, jakim jest rzemiosło rzeźbiarskie. Państwo i gmina mają obowiązek dostarczać pracy swoim obywatelom, a nie iść na rękę nadającej dzisiaj ton klice artystów i przez to niszczyć do gruntu i tak już nie różami usłany zawód rzeźbiarski.« — Zgromadzenie

zakończyło się uchwaleniem rezolucji protestującej przeciwko projektowi muzeum, pozbawionemu ozdób ornamentalnych i figuralnych, a przez to zmierzającemu do ruiny całego rzemiosła rzeźbiarskiego. W imię interesów wielkiej grupy rzemieślników, którzy płacą państwu i gminie podatki i nie chcą pozwolić, aby niszczone ich egzystencję przez popieranie pozbawionych gustu i artyzmu projektów pewnej klikki, domaga się rezolucja zasadniczej zmiany projektu, a to w tym kierunku, by uwzględnił także rzeźbę w szerokim zakresie.

Chęć wpływania zapomocą argumentów natury społeczno-politycznej na kierunek twórczości artystów byłaby tylko śmiesznością, gdyby nie była jednocześnie charakterystycznym i złowrogim objawem rozpowszechnienia się pewnych klas, pozbawionych wyższej oświaty i kierujących się ciasno pojętym interesem zawodowym; klasy te dzięki swej sile podatkowej i coraz wię-

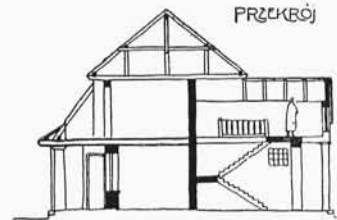
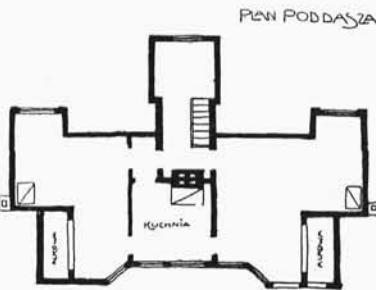
kszym wpływom w dzisiejszym ustroju na wynik wszelkiego rodzaju wyborów, bez ceremonii i bezkarnie zabierają głos, nie raz decydujący, w rzeczach, któremi kierować powinna wyższa, niczem nie skrzepowana myśl samodzielnych jednostek i dobro spraw, a nie interes osób i zawodów.

Z MUZEUM TECH.-PRZ. KRAK. Porozstrzygnięciu konkursu rozpisanego przez Muzeum na projekt mebli do pokoju sypialnego i przyznaniu I. nagrody projektowi p. K.

Tichego, rozpisany został konkurs na wykonanie nagrodzonych mebli. Do konkursu stanął stolarz krakowski p. A. Sydor, który za dobre wykonanie mebli otrzymał wyznaczoną nagrodę, wykonane zaś okazy wystawione zostały na pewien czas w sali muzealnej.



Zdzisław Kalinowski. Warszawa. Model dworku.



## PIŚMIENICTWO.

**Budownictwo drzewne i wyrobę z drzewa w dawnej Polsce.** Zygmunt Gloger. Tom II. Serya I-sza (Lit. D—K, str. 96). Ostatni zeszyt tego pożytecznego wydawnictwa zawiera sporo interesującego materiału ilustracyjnego, zwłaszcza przy wzorach: dzwonnica, ganek, kaplica, karczma.

**Przegląd Techniczny.** Warszawa. Nr. 39. F. Kuropatwiński: Piece elektryczne w zastosowaniu do metalurgii żelaza i stali. Kolejka wisząca na górze Wetterhorn w Szwajcarii. Wzloty aeroplanu, dokonane w Warszawie 15, 16, 18 i 19 września r. b. przez p. Legagneux. Kronika. Architektura. T. Pajzderski: Błędy w budowie z surowej cegły (dok.). Ruch budowlany i Rozmaitości. Konkursy. — Nr. 40. S. Smoleński: O wyciągach elektrycznych. F. Kuropatwiński: Piece elektryczne w zastosowaniu do metalurgii żelaza i stali (c. d.). Uwagi na dobie. Wystawy ruchome. Kronika. Architektura. S. Portner: Nowoczesne typy budynków szkolnych. Protokół jury, powołanego do oceny budynków na wystawie w Częstochowie, r. 1909. Konkursy. — Nr. 41. Normy ustrojów oziębiających. F. Kuropatwiński: Piece elektryczne w zastosowaniu do metalurgii żelaza i stali (dok.). Stanowisko Rosji na wszechświatowym rynku maszynowym. Dochody kolei skarbowych Państwa Rosyjskiego w r. 1908. Wystawy ruchome. Kronika. Architektura. S. Portner: Nowoczesne typy budynków szkolnych (c. d.). Konkursy. — Nr. 42. Wykształcenie techniczne w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. S. Smoleński: O wyciągach elektrycznych. Bruki betonowe. W. Chrzanowski: Młodzież a przemysł. Z Towarzystw technicznych. Kronika. Architektura. S. Portner: Nowoczesne typy budynków szkolnych. Konkursy.

**Czasopismo Techniczne.** Lwów. Nr. 19. O regulacji górskich dopływów Odry (c. d.). Z. Sochacki: Nowoczesne turbiny parowe. Sprawozdania. Krytyka i bibliografia. — Nr. 20. Przemówienie Rektora Br. Pawlewskiego na otwarciu roku szkolnego Politechniki lwowskiej. Z. Sochacki: Rozwój motorów cieplikowych w ostatnich latach. O regulacji górskich dopływów Odry. Z. Sochacki: Nowoczesne turbiny parowe. Konkurs na dom Bromilskich. Sprawozdania. Rozmaitości. Do numeru dołączono 3 tablice z reprodukcjami konkursu na dom Bromilskich we Lwowie.

**L'Architecte.** Paris. Nr. 9. A. Thiers: Les églises byzantines à Constantinople. L. Drin: L'épuration des eaux et leur stérili-

sation par l'électricité. Bibliographie. Na tablicach: projekty arch.: J. Bassompierre-Sewrin, M. Brunnarius, H. Deglane; domy z XVIII w.

**Art et Décoration.** Paris. Octobre. M. Guillemot: Brangwyn, décorateur. P. Vitry: Alexandre Charpentier. M. P. Verneuil: Une villa au Vénisot. M. P. Verneuil: Une décoration nouvelle de Mlle Dufau. E. Grasset: Formes et décoration des vases. Na tablicach rysunki Brangwyn'a. — Septembre. L. Bénédite: Lucien Simon, aquarelliste. F. Monod: De quelques nouveaux essais de sculpture décorative. H. Vever: La bijouterie française au XIX siècle. M. P. Verneuil: E. Lenoble, céramiste. Na tablicy: akwarela L. Simon.

**Der Architekt.** Wien. Nr. 9. F. Fammer: Die Dorfschule. L. Korma: Fensteranlage und Gartentor. Entwurf zu einem Landhaus, aus der Schule des prof. Hoffmann. H. Mayr: Friedhofanlage in Bielitz. Georg Justich: Hotel »Reitknecht« in Prag. Motiv aus Lemberg. Alter Hof in Linz. — Na tablicach prace arch.: F. Krauss & J. Tölk, J. Hoffmann, A. Weber, H. Ried.

30ДЧШ. Nr. 38. G. Łukomski: Z ruchu artystycznego za granicą. Wiadomości praktyczne dla wykonujących szkice projektów mostów żelaznych (dok.). Kronika. Konkursy. Na tablicach: projekty konkursowe gmachu banku w Charkowie, I nagr. — L. Sołohub; II nagr. — N. Wasiljew i A. Rzepiszewski; III nagr. — D. Śmirnow); projekt szkoły R. Kleina; projekt teatru N. Wasiljewa i A. Bubyra. — Nr. 39. G. Łukomski (jak wyżej). Kronika. Konkursy. — Nr. 40. G. Łukomski: Wystawa w Kazaniu. M. Małyszew: O zjeździe artystów. Konkursy. Na tablicach: projekty konkursowe łaźni miejskich w Petersburgu (I nagr. — A. Rosenberg; II nagr. — N. Wasiljew i A. Rzepiszewski); projekty bóżnicy w Charkowie (I nagr. — J. Gewirtz; III nagr. — M. Duński; polecony do zakupna — A. Szyszko-Bohusz). — Nr. 41. W. Karpowicz: Ustawy budowlane i postanowienia obowiązujące u nas i w zachodniej Europie. G. Łukomski: Z ruchu artystycznego za granicą. W. Swinjin: Muzeum Aleksandra III. Nowy materiał: »cerezit«. Kronika. Bibliografia:

**Deutsche Kunst und Dekoration.** Darmstadt. Oktober. F. V. Ostini: Julius Diez. A. Jaumann: Modelle zum Völkerschlacht Denkmal. M. K. Rohe: Frank Eugene Smith. Pabst: Werktätige Jugend-Erziehung. A.

S. Levetus: Carl Witzmann, K. Widmer: Die gebildete Frau im Kunstgewerbehandel. G. M.: Stickereien von Margarete v. Brauchitsch. W. Michel: Rezeptive Begabung. K. Hardenberg: Kleider-Kultur. W. Michel: Hohlwein-Plakate. Ilustrują prace: J. Diez, F. Metzner, E. Newton, E. v. Seidl, F. S. Smith, E. Orlik, C. Witzmann, O. Prutscher, E. Margold, C. O. Czeschka, L. Hohlwein.

**Moderne Bauformen.** Stuttgart. Nr. 10. St. Fayans: Baukunst und Volk. Ilustrują prace archit. i wewn. urzędzenia: M. Kam-

merer, L. L. Wahlmann, A. Preisler, H. Viehweger, A. W. Venkord, H. Lassen, G. Appel, Gebr. Ludwigs, H. Metzendorf, Beutinger & Steiner, R. Guter, E. Schandt, R. Gude, R. Schmidt, M. Benirschke, A. Rudeloff, J. Mormann, Zimmermann.

**L'Émulation.** Louvain (Belgia). Nr. 8. R. Moenaert: Excursion à Ypres et Courtrai. La construction d'un grand hôtel au XX siècle. G. Charle: Excursion au château de Wespelaer et à la Prison de Louvain. Na tablicach: domy i wille przez arch.: F. de Vestel, Dumont-Hebbelinck, P. Hamesse.

## KONKURSY.

### ROZSTRZYGNĘCIE KONKURSU na zdobnictwo kwiatowe w Krakowie.

Towarzystwo upiększania m. Krakowa zajmowało się w końcu września b. r. przeglądem dekorowanych roślinnością domów, poczem przystąpiono do rozstrzygnięcia rozpisanego z wiosną konkursu na zespoły ozdób kwiatowych.

Jury stwierdza, że idea zdobienia roślinnością domów przyjmuje się i przenika z wolna do szerszych kół, gdyż ilość ozdobionych kwiatami domów mogących być wziętymi pod uwagę, dosięgła w roku bieżącym cyfry 40. Również zaznaczyć można pewien postęp w estetycznym traktowaniu i dążność do współzawodnictwa, będącą niewątpliwie bezpośrednim wynikiem powtarzanych konkursów.

Na podstawie poczynionych spostrzeżeń ustalono kilka punktów, które w przyszłości posłużą jako wytyczne zarówno dla ozdabiających domy, jak i dla Towarzystwa.

Zdobnictwo roślinne musi być przede wszystkim zastosowane do charakteru fasady, podkreślać linie piękne i prawidłowe, natomiast wszelkie szczegóły chybione, odstępstwo od stylu, przeładowanie ornamentami, można, a nawet należy, zakryć bujną zielenią pnącego listowia. Domy o jednolitej, spokojnej barwie nadają się do bogatej kolorystycznej dekoracji kwiatowej, ale kwiatów musi być obfitość, dobór staranny i harmonijna gra odcieni.

Kolor tła jest rzeczą pierwszorzędnego znaczenia i w wielu razach zacząć należy od stonowania ściany, jeżeli efekt dekoracji roślinnej, choćby samej przez się bardzo pięknej, nie ma być straconym. Przy przemalowywaniu fasady wskazanem jest zasięgnąć rady artysty. Odstraszającym przykładem takiego ujemnego oddziaływania tła jest mur koloru tabaczkowego przy ul. Karmelickiej 55, mimo najmiłszego ogródka przed domem.

Wogóle, w grupowaniu efektów barwnych trzeba dążyć do skupiania zdecydowanych plam jednego tonu, — inaczej powstaje siekanina punktów barwnych, — jak n. p. przy ul. św. Anny 9, gdzie w starannej zresztą dekoracji, niepotrzebnie wmięszano pelargonie różowe między przeważające licznie pasowe kwiaty, co znacznie osłabia wrażenie, i tak już fatalnie przytłumione surową czerwona cegłą nowego budynku.

Żelazne, czarno lakierowane pręty balkonów i ogrodzeń nastrajają umysł widza żałobnie lub wścieknie, w sąsiedztwie kwiecia tem mniej są odpo-

wiednie; — jasna, pogodna a nie rażąca barwa sztachet ogródka przy ul. Lubicz l. 38 (róg Aryańskiej), może być w tym kierunku dobrym wzorem.

Jak mimo ozdoby kwiatowej, zamiast zadowolenia estetycznego odnieść się musi wrażenie niesmaku, gdy ta uwydatni tem bardziej zasadniczą brzydotę fasady lub t. p., dowodem choćby sztyld ogrodniczego Zakładu Józefitów, narzucający się uwadze przykrym dyssonansem. Stąd wniosek, że w dziedzinie estetyki wszelkie wchodzące w pole widzenia szczegóły zlewają się w jedno wrażenie, że więc akcja wszczęta w jednym kierunku, może i powinna pociągać za sobą najdalej idące konsekwencje. Nieco dobrej woli ze strony naszej prasy i użyczenie więcej miejsca dla kwestyi artystycznych, umożliwiłoby skuteczne oddziaływanie, — gdyż bądź co bądź jest widocznem, że kwestye te znajdują odzew u mieszkańców miasta.

Oczywiście, że nie wszystkie próby stoją na średnio wymaganym poziomie, nie brak zupełnie niedolnych; rozpaczliwe są zwłaszcza niektóre paradye zdobnicze, gdzie kilka usychających badyli w drewnianym pudełku na balustradzie balkonu wiedzie smutny i niepotrzebny żywot; — nie można również powiedzieć, aby konkurs dał jakąś całość wybitną, skończoną i oryginalnie pomyślaną, — raczej w szerszym zakorzenieniu się nowej myśli niż w szczerze artystycznych wynikach leży obecne jego znaczenie, lecz w każdym razie są już rzeczy zupełnie możliwe, — to też Jury, mając do rozdania jako nagrody cztery dzieła sztuki, uchwaliło przyznać je następującym zespołom zdobniczym:

Towarzystwo dla kredytu hip. i osob., przy ul. św. Anny 9, za dekorację balkonów i okien: — obraz olejny, dar p. Stefana Filipkiewicza.

Muzeum im. Czapskich przy ul. Wolskiej, za całość dekoracji kwiatowej (z zaznaczeniem jednak, że liczne draceny psują niepotrzebnie miękkie zarysy linii budynku), wraz z Domem Matejki za pięknie przeprowadzoną ozdobę fasady: — mozaikę p. Karola Frycza (gałąź kwitnącej jabłoni).

Rogatka Zwierzyniecka za całość otoczenia roślinnego: biust kobiety (majolika), rzeźba p. Prof. Konstantego Laszczki.

Balkon ozdobiony kwiatami przy ul. Studenckiej l. 17: — obraz olejny, dar p. Henryka Uziembły.

Na szczególne wyróżnienie, jako dobre pojęta całość związania budynku mieszkalnego z otoczeniem roślinnem, odmiennem w każdym wypadku,

a odpowiadającym charakterowi budowli, — zasługują: dom przy ul. Zyg. Augusta I. 7., o poważnej i jednolitej strukturze, o ścianach pokrytych pnąciami roślinami, otoczony pięknie utrzymanym parkiem ze starodrzewiem; oraz dworek przy ul. Smoleńsk I. 3, przedstawiający miły i swojski wzór ogródka, oddzielonego od ulicy murem, strzegącym cichego wdzięku tego zakątka.

Poza konkursem, rodzajem próby udekorowany został przez miasto balkon przy pl. WW. Świętych I. 6, co uważać trzeba za wyraz poparcia dążności Towarzystwa, przyjęty z należytą wdzięcznością, który jednak, jak spodziewać się wypada, w latach następnych rozszerzony zostanie na większą liczbę gmachów, stojących w zarządzie miasta.

Cały szereg udatnych zdobieci, których autorom Jury przyznało listy pochwalne, przedstawiają: ul. Swoboda 3 i 4, (dziedzińce), ul. Swoboda »Oset-Szarotka« (dziedziniec), ul. Dunajewskiego (kawiarnia Bisanza), ul. Basztowa 15, (osłona murów roślinnością), ul. Karmelicka 55, ul. Wolska 40, (osłona murów roślinnością), plac J. Kossaka 8, oraz

balkony: ul. Garncarska 5, ul. Wolska 7, ul. Topolowa 14, ul. Kolejowa 9, ul. Loretańska, Rynek gł. 17 (Zivnosteńska Banka).

Podziękowanie uchwalono wyrazić: ul. Garncarska 7, Karmelicka 16, Rajska 18, (fabryka cygar), Czarnieckiego 8, Kilińskiego 4, ul. Karmelicka (Zakład Józefitów), Basztowa 5, Lubicz 28, Kolejowa 10, Kolejowa (róg Kopernika), św. Gertrudy 2, Sławkowska (róg Pijarskiej), Słowiańska

#### ODROCZENIE TERMINU KONKURSU.

Termin konkursu na szkice dekoracji i urządzenia kaplicy Sobieskiego na Kahlenbergu pod Wiedniem został przez T-wo »Polska Sztuka Stosowana« odroczone do 15 listopada b. r.

#### ODROCZENIE TERMINU KONKURSU.

Termin konkursu na plan regulacyjny Wielkiego Krakowa został odroczone do 1 marca 1910 r.

### TABELA OGŁOSZONYCH KONKURSÓW.

| Rozpisuje  | Zadanie   | Termin                            | Nagrody                                     | Odnosiniki                 |
|--|---|-----------------------------------|---|----------------------------|
| Towarzystwo »Polska Sztuka Stosowana« w Krakowie | Szkiece urządzenia i dekoracji kaplicy Sobieskiego na Kahlenbergu | odroczone do 15 listopada 1909 r. | 600 i 400 kor.                              | »Architekt« zes. 7 1909 r. |
| Magistrat m. Krakowa                             | Plan regulacyjny W. Krakowa.                                      | odroczone do 1 marca 1910 r.      | 5000, 3000, 2000 kor. i 2000 kor. na zakupy | »Architekt« zes. 8 1909 r. |

Treść zeszytu: »Baszta Kościuszki«, odezwa Związku instytucji artystyczno-kulturalnych w Krakowie i artykuł W. Krzyżanowskiego. — O sztukę w kościele. — Ks. Górzyński: Wykłady sztuki chrześcijańskiej w Seminariach. — Tadeusz Niedzielski: Stare i nowe. — J. W.: Kościół OO. Dominikanów w Tarnopolu. — Fr. M.: Wystawa prac uczniów rękodzielniczych w Krakowie. — Kronika. — Piśmiennictwo. — Konkursy.

REDAKTOR: JERZY WARCHAŁOWSKI.

KOMITET REDAKCYJNY: WŁADYSŁAW EKIELSKI, WACŁAW KRZYŻANOWSKI, FRANCISZEK MĄCZYŃSKI, TADEUSZ STRYJEŃSKI, EUSTACHY ŚMIAŁOWSKI, LUDWIK WOJTYCZKO, KAZIMIERZ WYCZYŃSKI. Nakładem Tow. Techniczne w Krakowie. — Tekst i tablice odbito w drukarni Uniw. Jagiell. pod zarz. J. Filipowskiego.



KOŚCIÓŁ OO. DOMINIKANÓW W TARNOPOLU. (FOTOGRAFIA ZE ZBIORÓW GABINETU ARCHEOL. UNIW. JAGIELL.).





Z KOŚCIOŁA OO. DOMINIKANÓW W TARNOPOLU. (FOTOGRAFIA ZE ZBIORÓW GABINETU ARCHEOL. UNIW. JAGIELL.).







DWOREK TEN — NIEGDYŚ GOSPODA I DOM ZAJE-  
ZDNY NA ROGU ULIC ŁAZIENNEJ I BASZTOWEJ  
W KRAKOWIE, ZBURZONY W PAŹDZIERNIKU 1909 R.,  
PADŁ JAKO JEDEN Z NIEWIELU JUŻ CHARAKTE-  
RYSTYCZNYCH DOMKÓW O KSZTAŁTACH WZRUSZA-  
JĄCYCH SWYM WDZIĘKIEM, PIĘKNYCH PROSTOTĄ  
I SZCZEROŚCIĄ TAK RZADKO SPOTYKANĄ W DZI-  
SIEJSZYCH NOWSZYCH BUDOWLACH U NAS.

